

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

SPRZEDAŻ RABATOWA

11 października, we środę
na rzecz SZKOŁY HANDLOWEJ
w Suwałskim Stowarzyszeniu Spożywczem.

Ceny towarów zwykłe.

POPIERAJCIE SZKOŁĘ!

Stołypin a polityka wewnętrzna.

Szybko, nawet dla kół urzędniczych niespodziewanie, wzniósł się Stołypin na najwyższe stanowisko i związał ze swą osobą od r. 1906 wewnętrzną politykę państwa. W tym to roku został powołany do Petersburga z Saratowa, gdzie energicznym tłumieniem rozruchów chłopskich zwrócił uwagę miarodajnych sfer. Zajął naówczas jedno z najodpowiedzialniejszych miejsc — stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Żaden z tych ministrów, nawet Plehwe, nie zdołał zwrócić na siebie ogólnej uwagi całego społeczeństwa rosyjskiego — pierwszym był Stołypin i dzięki temu zasłynął jako wielki polityk. Gwiazda Stołypina wschodziła i zajaśniała wszystkimi blaskami dopiero wtedy, gdy w 1906 r., po rozwiązaniu pierwszej Dumy został prezesem rady ministrów. Miał ręce wolne i pole do pracy obšzerne. Jął się też jej ze szczerą chęcią i niepospolitą energią.

Po rewolucji i okresie zamieszek wewnętrznych horyzont się oczyścił: konstytucja została ogłoszona, należało ją wcielić w życie. Odczuwał to prezes ministrów i zastosował znaną już dawno, przestarzałą metodę: „Uspokojenie, a potem reformy“.

Wierząc początkowo w spełnienie celu za pomocą tego środka, tłumił wszelkimi sposobami rozruchy, zapro-

wadził sądy polowe i wzmocnił t. zw. ochranę. Represje te, stosowane twardą, żelazną ręką, odniosły swój skutek. Uspokojenie kraju nastąpiło jeśli niezupełne, to przynajmniej częściowe i powierzchowne. Pierwsza część programu jego została wykonana, należało przystąpić do drugiej. Lecz trudniej jest tworzyć, niż niszczyć. Trzeba rzeczywiście ogromnie czujnego sumienia, wyrobienia politycznego i szerokiego poglądu na istotę współczesnego życia społecznego, by znaleźć granicę między końcem uspakajania, a początkiem reform. Właściwie uspokojenie osiąga się zwykle za pomocą reform i tak jest w zachodniej Europie. Stołypin chciał osiągnąć je za pomocą środków represyjnych i to był pierwszy błąd jego. Drugim błędem było zanadto wolne tempo wprowadzania reform, które obrał premier. Na tem tle wynikły nieporozumienia z kadetami i zwalczanie ich. Stołypin, zamiast wyzyskać dla państwa inteligencję i dojrzałość polityczną kadetów, zepchnął ich ze stanowiska i począł szukać nowego oparcia.

Po rozwiązaniu drugiej Dumy ogłosił nowe przepisy o wyborach, wskutek czego mogła przejść większość umiarkowanie-zachowawcza, w której październikowcy grali główną rolę. Zdawało się, że żywioł ten będzie zupełnie bierny w ręku Stołypina i rzeczywiście był taki, dopóki nie zaczął konkretnie pracować. Sprawa uchwalenia praw wyznaniowych, kwestja etatów wojskowych, wreszcie kwestja ziemstw na Rusi wywołała konflikt między większością parlamentarną i premierem, zakończony wprowadzeniem § 87. W ten sposób Stołypin przeprowadził własną ręką reformę, przed którą usuwały się coraz to szersze warstwy polityczne, i pozostał wreszcie sam, spoglądając na społeczeństwo jak na widzów, zapatrzony w blask swych marzeń politycznych, które miała urzeczywistnić jego własna wola. W zmarłym prezesie ministrów była to jedna z najprzedniejszych cech charakteru, która oddziaływała na otoczenie, czasami porywała je swym podkładem uczuciowym i krasomówczym, lecz była za nikła, by wprowadzić całą Rosję w okres szczęśliwie i celowo przeprowadzonych wewnętrznych reform.

Lecz czemuż on ujął sympatję ogółu, która wyraziła

się w szczerym żalu po jego zgonie? Stołypin to pierwszy mąż stanu, który, dzięki wielu indywidualnym cechom swego charakteru, ogromnej zdolności wykonawczej, nieugiętej woli i swej ideologii, poruszył w szerokich masach dążenia nacjonalistyczne. Wypowiedziane z głęboką wiarą i nie z mniejszym przekonaniem słowa, iż w Rosji, na mocy historii, pierwsze miejsce należy się rdzennym Rosjanom, podziałały na umysły, które w ostatnim dziesięcioleciu widziały tylko upadek. Słowo „inorodcy“ było na wszystkich ustach. W trzymaniu ich w należytych szrankach widział Stołypin wzmocnienie wewnętrznej siły państwa. Znany jest jego stosunek do Finlandji, do Żydów.

Dla Polaków był on zawsze jednakowy: uprzejmy, ale chłodny zarazem. W słowach był dla nas dżentelmenem, przyznawał nam, np. kulturalny wpływ na Rusi, a w czynach swych pamiętał o tem, że Polacy to „inorodcy“. Po rozwiązaniu II-ej dumy zmniejszył trzykrotnie ilość posłów-Polaków, oburzony na nich, że przyczynili się do decyzji o kredycie wojskowym; ilość ich w radzie państwa starał się ograniczyć, udział żywiołu polskiego w ziemstwach na Rusi sprowadził do minimum.

Jednocześnie jednak objawiał reformatorskie czyny: wniósł projekt samorządu ziemskiego i przeprowadzał projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Bądź co bądź zdołał się wybić na kierownika państwa, wciągnąć do swego nacjonalistycznego kierunku olbrzymią większość i wydostać z chaosu przewodnią myśl społeczeństwa rosyjskiego. Stołypin wskazał Rosji nową ideę polityczną; dzieło to zaimponowało szerszemu ogółowi, siłą myśli, energią czynu. Nic więc dziwnego, że tragiczna jego śmierć odbiła się silnym echem w sercach szerokich mas rosyjskiego narodu. *Jurjan.*

WSPOMNIENIE

Pamiętam czas wiosny, gdy do mnie się śmiały
Uroczę marzenia, co przysły jak czar;
Bzy senne piosenki nad głową szumiały,
Do ucha, do serca baśń starą szeptały,
Baśń cudną, płomienną jak żar!

Oczyrna mej duszy wpatrzony w dal ciemną,
Jam dążył do słońca swobodny jak ptak;
Wierzyłem.—Widziałem blask zorzy promiennej,
Jak łuna pożarna świeciła nademną,
Jak jasnej, czerwonej krwi szlak!

Dążyłem wciąż naprzód... wierzyłem gorąco
W baśń starą, do serca szeptaną przez bzy;
W dal ciemną wpatrzony czekałem na gońca,
Co porwie mą duszę, uniesie do słońca
Przez bóle, cierpienia i łzy!

Dążyłem napróżno—w ciemnej, czarnej dali,
Śród wężów, błyskawic, piorunów i burz
Nie widać dziś słońca—ogniem się nie pali...
Bez światła łódź błdzi i ginie śród fali
Na drodze do świtów i zórz!

St. St.

Z Czytelni Naukowej.

Zarząd Stowarzyszenia Czytelni Naukowej ogarnęła, jak widać ze sprawozdania, niewiara we własną moc. Czego to dowodzi? czy zniechęcenia w łonie instytucji, czy też braku zaufania we własne siły?

Rok ubiegły był dla Czytelni fatalnym: zaintereso-

Księżniczka Egle.

I znów oto jestem w Jegłótku—wśród ruin starego grodziska. Stąpam tam, gdzie zniczowe dymy kurzyły się, gdzie chór wajdelotów zawodził hymny Perkunasowi.

Na tamtej oto górze stało dworzyszczce kunigajtisa Erdziwiłła, skąd piękna Egle została porwana przez boga wód—Żaltisa....

.... tam znowu dalej—na północ urągliwie strzela w błękity śpiczasta strażnica książęca—gulbiniszkowski usypisko.... Pławiąc się opalem w odblaskach wieczornej zorzy, taflę trzech jezior okrążają trzy góry.

Z jednego z nich wyspa wyłania się smutna....

Korowód olszyn obstał brzegi jeziora, opasał splotem ramion wyspę, po której w gęstwinie płasć poczęły fioletowe cienie—naprzemian ze złotymi smugami słońca.

.... To ta sama wyspa, na której księżniczka Egle, spędzając noce majowe, słuchała opowieści Ondyn o zacczarowanych, kryształowych pałacach Żaltisa, kryjących się na dnie jeziora....

Krwawiąc dumne karki gór moich kochanych, dogasa dzień czerwcowy.

O ciche, zakłète jeziora!

I spoglądają trzy pawiookie jeziora w ciemny szafir nieba....

i jakieś nabożeństwo solenne spływa na ziemię zroszoną....

I ja patrzę....

.... i widzę jak namiot szafirowy zasiewa się srebrnymi kwiaty—gwiazdkami—

.... i słyszę z głębin jezior dochodzący głuchy jęk dzwonów zatopionych i melodja smutna włóczy się po łęgach zsiniałych echem rozgłosnem....

.... i cofam się myślą w przedstulecia....

Na wysokiej górze nad milczącym jeziorem, z którego wyspa wyłania się piękna, wznosi się dębowe dworzyszczce Erdziwiłłowe.

W niem z tęsknoty usycha biała księżniczka Egle. Stary kunigajtis, zgromadziwszy srogie hufy chrobrych wojów, boje z krzyżaki poszedł wieść, a służbie rozkaz rzucił, aby pilnowała księżniczki jak oka w głowie, śmierć lutą za powolność obiecując.—

.... Pod oknami księżniczki od dłuższego czasu—co noc słyszano dziwny śpiew tajemniczego lutnisty....

W obawie, aby mu nie porwano córki umiłowanej—książe gęste kazał na noc stawić strażę naokół zamczyska i baczenie dawać pilne na piewcę onego. Wyzначzył też nagrodę za ujęcie zuchwalca. Jenó, że wszystko to było napróżno....

Gdy noc nadchodziła—straż, opanowana dziwnym czarem, usypiała snem kamiennym....

wanie, jakie budziła ona w początkach swego istnienia wśród szerszego ogółu znikło; energia kierowników, która przez parę lat pracowała w kierunku budzenia poważniejszej myśli, zmalała. Cel Czytelni Naukowej został chybiony. Organizatorzy, słysząc przez wiele lat narzekania na brak w Suwałkach poważniejszej literatury, co utrudniało chętnym drogę do zdobywania wiadomości naukowych, stworzyli instytucję, która, w miarę możliwości, czyniłaby zadość tym brakom. Początek był trudny. Brakło funduszu na poważne dzieła, brakło go na lokal i administrację. Dobra wola zaradziła na razie wszystkiemu i przy sympatji, jaką Czytelnia znalazła wśród nielicznej garstki miejscowej inteligencji, rozwój jej zapowiadał się pomyślnie.

Pierwsze lata Czytelni Naukowej zdawały się stwierdzać potrzebę jej istnienia. Gromadziła ona w swym lokalu tych, którzy uczuwaliby prawdziwy głód wiedzy, a gorące debaty i dyskusje na temat zadania i celów instytucji zdradzały budzenie się myśli poważniejszej w gronie jej członków.

Dużo dyskutowano nad kierunkiem Czytelni, dobierano pisma odpowiednie, żądano nowych książek. Dobijano się o prawo czytania referatów. Dziś z tego wszystkiego nie pozostało prawie nic. Aby podtrzymać stan finansowy Czytelni Naukowej, wprowadzono dział beletrystyczny. Dzisiejsi jej członkowie szukają tylko powieści i instytucja naukowa utrzymuje się obecnie jedynie z wypożyczalni książek treści beletrystycznej. Na 1536 tomów, wziętych do przeczytania książek, 1137 stanowi beletrystyka.

Pozostałe 394, treści poważnej, nie dają żadnej miary o czytelnictwie naukowym, ponieważ brane były przez kilka zaledwie osób, przeważnie profesorów, w większej

ilości odrazu, nie tyle do czytania, ile jako pomoc przy odrabianiu jakiegoś referatu. Z inteligencji miejscowej z Czytelni naprawdę korzystało może parę jednostek. Brak ochoty do czytania poważniejszych rzeczy nie byłby tak groźny, gdyby jednocześnie nie dawała się odczuwać wśród ogółu zupełna apatia i obojętność na rozwój instytucji. Zarząd zbierał się bardzo rzadko, płatniczość wśród członków obniżyła się do tego stopnia, że, pomimo dość znacznych jak na Czytelnię zaległości i pomimo nawoływania do opłaty składek, trzeba było pożyczać na prenumeratę pism i opłatę lokalu, wreszcie rzec się wypisywania nowych książek i zmniejszyć ilość prenumerowanych czasopism.

Członkowie, z wyjątkiem jednego lub dwóch profesorów, żądających wypisania specjalnych dzieł w zakresie wykładanego przedmiotu, nie zgłaszali się z żadnymi projektami i wymaganiami. Referaty w Czytelni szły słabo, a wreszcie przed czasem ustały zupełnie.

Tego rodzaju istnienie instytucji może wyrzucić na ogół wpływ jedynie demoralizujący; dało się to odczuć na ostatnim zebraniu, kiedy członkowie, zgromadzeni w liczbie około 30, nie umieli powiedzieć sobie, kogoby pragnęli wybrać do zarządu instytucji na rok bieżący i beznadziejnym wzrokiem spoglądali na drzwi Czytelni, przypuszczając, że zjawi się jakiś król z zagranicy, który tę kwestję rozstrzygnie, bo wśród miejscowej inteligencji nie ma takiej osoby, na którą, z wiarą w jej energję i dobre chęci, mogliby głosować.

W kwestji, podniesionej przez Zarząd, co robić dalej, czy skorzystać z ofiarowanego przez Lutnię lokalu, czy w myśl projektu p. St. Lineburga rozszerzyć lokal i połączyć się z instytucją Muzeum Ziemi Suwalskiej, nie zdecydowano nic. Za Lutnią przemawia taniość lokalu,

A wówczas w ciszy nocnej rozbrzmiewały melodyjne dźwięki lutni i cudny śpiew poety....

A serce Egle smutek coraz większy pożerał.... bo umiłowanie wielkie zniczem płomiennym w duszy zagościło....

Dawno już chciała znieść do sadu, by się użalić lutniście na swe osamotnienie i srogość ojcowską, jeno strach przed kunigajtisem, który chciał, by córka jego była wajdelotką—śmiałość księżniczki tłumili w zarodku.

I tak płynęły dni i tygodnie, a Egle z niemocą serdeczną rady sobie никак dać nie mogła....

Aż razu pewnego....

Cicha noc majowa ciepłeni skrzydłem aromatów i aksamitnej szarości nakryła dworzyszczę....

Światła pogasły w wązkich stizelnicach i oknach. Wszyscy posnęli i tylko straż nocna nawoływała od czasu do czasu, lub gdy zwierzył się z puszczy okolicznych zbyt blisko podchodził, to psy ujadły zgiełkowie; poza tem cicho było—księżyc wolno płynął po ciemnym błękitnie...

Na drugim końcu dworzyszczę, gdzie niewiast mieszczyły się komnaty, cisza również zaległa i ciemno już było, bowiem dziewczki służebne, figlowania i chichotów syte, spać dawno pokładły się. I tylko w świetlicy księżniczki Egle zatknięte nad okapem komina migotliwym blaskiem łuczywo płonęło, rzucając od czasu do czasu jaskrawsze światło na ściany świetlicy, zdobne w kilimy wzorzyste i skóry zwierząt. W belkach zatknięte barwiły się pęki kwiecica polnego....

Księżniczka nie spała.

Siedziała na tapczanie i, łokcie na kolanach oparłszy, zatopiała dłonie w bujne, ciemne sploty.

Dumała....

Nagle rzuciła wzrokiem ku pułapowi i pilnie nadsluchiwać poczęła....

W jej oczach skry kochania błysnęły. Na cudnych licach malował się smutek bezbrzeżny i tęsknota.

Naraz drgnęła.... Wstała i kilka kroków naprzód postąpiła. Na jej białe, z najprzedniejszej wełny tkane szaty padł miękki blask łuczywa, złocąc fałdy stroju....

Z pod rucianego wieńca wymknęły się i spłynęły wolno dwa cudne, czarne warkocze, oplatając węzowo jej kibić dziewiczą.... Wtedy cicha, przeciwna melodja wypełniła naraz świetlicę.

Egle dreszcz wstrząsnął, podbiegła do okna i w dole, pod rozkwitłą jabłonią dostrzegła dorodnego młodzieńca w czarnym stroju, z lutnią złotą na ręku.

To on.... mój.... jedyny! —szepnęła radośnie— a śpiewak, dojrzawszy w oknie księżniczkę, trącił w złote struny i śpiewał....

„Bądź pozdrowiona, księżniczko!

Wysłuchaj mię, Egle!

.... oto ujmę w swe dłonie lutnię złotostrunną i zaśpiwam Ci pieśń.—

Pieśń ma, jak powój, Twą duszę oplącze....

(O święte kielichy lilji!

za Muzeum—idea. W dzisiejszych czasach o takich rzeczach, jak idee, marzyć nie wolno, nie dlatego, że rząd tego zabrania, ale dlatego, że to są rzeczy—zwietrzałe.

Co do dalszego istnienia Czytelni, co do referatów, lub wieczorów dyskusyjnych nie uradzono nic. Słowem, zgromadzenie członków stowarzyszenia Czytelni Naukowej zrobiło wrażenie takie, jak gdyby ludzie, którzy tam przyszli, myśleli nie o czytelni, ale o jakiejś innej zabawie, której zostali pozbawieni z powodu tego zebrania.

Pytam, co będzie dalej, czy się zbierzemy, kiedy i po co? Może zarząd da odpowiedź choć w „Tygodniku”, bo z rezultatów dyskusji na zebraniu niczego dowiedzieć się nie mogłem.

Członek Czytelni Naukowej.

KORESPONDENCJE.

Władysławów, d. 21 września 1911 r. Wczoraj został ujęty słynny bandyta Ludzius, groza i postrach kilku powiatów okolicznych, postać otoczona już pewną legendą. Grasował on od lat paru, mając na swem sumieniu kilka zabójstw, zjawiając się w nocy w osadach włościańskich z żądaniem pieniędzy; w razie odmowy groził śmiercią i podobno wcale nie na żarty. Ogromnie sprytny, uzbrojony w rewolwer Mauzera, uprawiał rzemiosło swe bezkarnie. Przy pomocy kilku współtowarzyszów zdołał tak steroryzować ludność zupełnie bezbronną, osiadłą w odosobnionych osadach, że poddawano mu się bez oporu, obawiając się zemsty w razie wydania. Nareszcie, we wsi Katyle, gminy Syntowty, widocznie po noclegu z jednym ze współników, Ludzius, otoczony przez dwudziestu strażników ziemskich, z ich naczelnikiem na czele, ostrzeliwał się przez długi czas, bę-

dad nawzajem ostrzeliwany; wreszcie, przekonawszy się o bezskuteczności oporu, kapitulował, wywieszając białą szmatę i wyszedł z podniesionymi rękami do oczekującej go policji. Do miasta wjechał tryumfalnie, gdyż tłumy wyległy na jego spotkanie. Jest to chłopak młody, zaledwie dwudziestoletni, bardzo przystojny, o inteligentnym wyrazie twarzy, zgrabny i zwinny; patrząc na niego, mimowoli odczuwa się żal tego młodego życia, straconego na marne, które, inaczej skierowane, przy bogatym uposażeniu od natury zapewne dałoby tylko dodatnie wyniki.

Jedyna nasza instytucja społeczna—Straż Ogniowa Ochotnicza, licząca 34-ty rok istnienia, przeżyła chwile rozwoju i upadku. Zdezorganizowana po latach zawieruchy politycznej, obecnie, dzięki energii naczelnika—p. Stanisława Wicherta, doprowadzona została do zupełnego porządku. Kosztowało to jednak sporo, należało bowiem sprawić całe umundurowanie; kasa więc straży zaświeciła pustkami. I oto powtórzyła się odwieczna historia—zupełna obojętność ogółu pod tym względem. Każdy obywatel miasta wszelkimi sposobami stara się nie wydawać na ten cel ani grosza, w razie jednak pożaru rości rozmaite pretensje i krzyczy w niebogłosy: pożarnikes! wo di pożarnikes?!

Niestety, przy słabem uspołecznieniu rady na to niema.

X.

Filipów, d. 26 września. Z dnia 22 na 23 września, o godz. 12 w nocy wybuchł w Filipowie groźny pożar, który obrócił w perzynę 24 domy mieszkalne i 30 zabudowań gospodarczych; 50 rodzin pozostało bez środków do życia. Całoroczne zbiory zboża stały się pastwą płomieni, jak również składy torfu. Pożar zaczął się w rynku od stodoły karczmarza Kiersztyna, a podsycany

.... rozchylcie swe wargi i szeptem
wtórujcie mi....
a was, róże, ruty i jaśminy,
błagam,
rozsiewajcie swą woń dokoła pięknej Egle!)
.... Kładę już palce na dźwięczne struny i śpiewam.
Dla Ciebie, pani moja, śpiewam,
Bo chcę.... być szczęśliwa była....
(O nieśmiertelny Pramżimasie! — zasiej ukojenie
i spokój w duszy smutnej Egle!)
Nie dziw się.... nie trwóż, tylko słuchaj,
bo miłuję Cię i z głębi duszy pieśń ma płynie;
śpiewam Ci, boś wonna i czysta
jak kwiat....
.... na łęgach naszych w maju rozkwitły....
Jam mocny....
.... i zakłęcia znam dziwne....
Chcesz, a oddam Ci zamki zaczarowane
i rajskimi otoczę ogrody....
i tron Ci zbuduję z kryształów, pereł i koralii....

Chcesz—a rozkażę szemrać strumieniom najcudniejsze
melodie.... chcesz—a rozkażę kwiatom wydawać odurzające
aromaty.... chcesz—a rozkażę szumieć dąbrowom stuletnim,
a one cię do snu ukołyszą i będziesz śnić o rajach.

Nie dziw się, jam potężny...

chcesz—a wplotę w Twe krucze warkocze milion gwiazd,
.... a słońcu każe świecić wiecznie....

Chcesz—a każe utkać dla Ciebie z błękitnych promieni
miesiąca—szaty królewskie....

Miłuję Cię ponad wszystko, Egle!....

Tys dla mnie początkiem i kresem bytu!

Miłuję wiosnę i kwiaty....

.... a Tys, Egle, wiosną i kwiatem—
więc miłuję Cię.

Kaunis Twe serce niewinne

Strzałą miłości przeszył

i wplotłaś w sny swe dziewicze

bolesną tęsknotę....

Lecz żalu za to,

Co z Mildy woli się stało,

nie miej do mnie—o miła!

O moja piękna Egle!

Ja Ci wyzwolenie i rozkosz niosę,

jam ten—któregoś w nocy bezsenne czekała....

Niech z borów nadpłynie wonny wiatr

i całuje Twe usta....

Gdy kroczyć będziesz przez liljowe pola,

niech się kielichy lilji schylają przed Tobą....

a gdy Ci smutek myśli zamroczy,

niech jasność słoneczna smutek rozproszy....

.... i wszystko niech śmieje się do Ciebie....

A mnie za pieśń daj włosy całować

i czoło.... i dłonie Twe aksamitne....

O zejdź, Egle.... zejdź!

przez wiatr, przenosił się z łatwością po stodołach słomą krytych, niszcząc po drodze domy drewniane i murowane; z rynku przerzucił się na ulicę Miruniskowską. Pastwą płomieni stały się między innymi: kancelarja gminna, herbaciarnia, 2 sklepy spożywcze i 2 karczmy. O godzinie 3-ej przybyła Straż Ogniowa z Prus, która położyła tamę szerzącemu się żywiołowi. Jak zawsze, tak i tym razem okazał się brak wody i narzędzi ratunkowych, bo te, które są, nie nadają się po większej części do użytku. Czwarty to już pożar w tym roku w Filipowie, kieruje nimi widocznie jakaś zbrodnicza ręka, która jednak wymyka się bezkarnie sprawiedliwości.

Szanowna Redakcja „Tygodnika“ będzie łaskawa otworzyć rubrykę składek dla najbiedniejszych pogorzalców Filipowa, bo tylko doraźny zasiłek może na razie zapobiedz nędzy nieszczęśliwych.

L. Gr.

Przypisek Redakcji. Filipów skarży się na brak narzędzi ogniowych, a w Suwałkach na składzie w Straży rdzewieją bez użytku zdadne do działania szpryce. O ich istnieniu pisaliśmy już w „Tygodniku“ i polecaliśmy je pamięci osad i miasteczek.

Z RÓŻNYCH STRON.

Nominacja Kokowcewa. Jak donosi Pet. Ag telegraficzna, minister finansów Kokowcew mianowany został prezesem rady ministrów, przyczem pozostaje na stanowisku ministra finansów, członka rady państwa, senatora i sekretarza stanu.

Nauczanie tajne. Zarząd warsz. okręgu naukowego rozesał do wszystkich dyrekcji naukowych i inspekcji szkół wyjaśnienie senatu, orzekające, że osoby, oskarżone o nauczanie tajne dzieci i zakładanie szkół bez zezwolenia władz w obrębie Królestwa Polskiego, nie powinny być karane administracyjnie, lecz podlegać odpowiedzialności sądowej z art. 1,049 ustawy karnej.

Arcydziała polskie w kinematografie w Warszawie. War. Towarzystwo kinematograficzne „Sfinks“ przystąpiło do wytworzenia obrazów, osnutych na tematach swojskich. Na pierwszy plan wysunęto „Pana Tadeusza“, lecz z przyczyn niezależnych jeszcze

złoż główkę na mej piersi....

A gdy całować będę Twe miękkie, wonne włosy,
Ty się nie lękaj dotknięcia mych ust....

one cię nie splamią....

Usta me są jak rosa poranna, opadająca na
spragnione łąk kobierce,

.... jak blask miesiąca, gdy całuje śniące kwiaty....

I łąki zroszone są wonne i świeże,

a blask miesiąca nigdy kwiatów nie splamił,
bo rosa i księżyc kochają....

I ja cię kocham....

Więc zejdź, o piękna!

(W tej chwili podpywa do księżniczki obłok perłowy,
na który ona siada—poczem, lekko zsunawszy się na
ziemię, upada bez słów w ramiona lutnisty.... Kur pieje.
Księżyc zasuwa się białym obłokiem—dziwny szmer po-
wstaje dokoła—staje się ciemno....

Gdy wyrzał księżyc, nikogo pod oknem księżniczki
nie było.

Tak Żaltis, bóg wód, porwał Egle do swych krysz-
tałowych pałaców, ukrytych na dnie jeziora.—)

(d. n.) Henryk Rodziewicz.

go nie wykończono, tymczasem zaś wykonano obraz kinematograficzny z powieści Orzeszkowej „Meir Ezofowicz“, w wykonaniu artystów teatrów warszawskich. W tych dniach rozpoczną się przedstawienia tego obrazu.

Iza Moszczeńska na rok twierdzy. Wczoraj 4-ty departament karny warszawskiej izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoznał sprawę p. Izy Moszczeńskiej, oskarżonej ze 128 i 129 art. kod. kar. (obraza Majestatu i podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej). Inkryminowanych przestępstw dopatrzone się w wydrukowanym przez p. Moszczeńską w „Odrodzeniu“ artykule o Finlandji p. t. „Błogosławieni cisi“.

Wraz z p. Moszczeńską do odpowiedzialności pociągnięto i b. redaktora „Odrodzenia“, p. Gackiego, ten jednak zbiegł. Izba sądowa skazała p. Moszczeńską na rok twierdzy, pozostawiając ją na wolności za kaucją w kwocie 200 rub.

Z powodu procesu prasowego. P. Leconowi Belmontowi, adw. przys. i redaktorowi „Wolnego Słowa“, odebrano prawo stawania w sądach w charakterze obrońcy, aż do rozstrzygnięcia wytoczonego mu procesu o obrazę Majestatu, czego się dopatrzyła władza w jednym z artykułów w „Wolnem Słowie“. P. Belmont pozostaje na wolności po złożeniu kaucji 500 rb.

Protest prokuratora. „Warsz. Słowo“ dowiaduje się, iż pomocnik prokuratora warsz. sądu okręgowego Herszelman, oskarżyciel w sprawie Bohdana hr. Ronikiera, zakłada protest do Izby sądowej co do uniewinnienia przez sąd okręgowy Feliksa Zawadzkiego, właściciela pokojów umeblowanych.

Doniosły wynalazek. W tych dniach w Warszawie odbyła się w Kaskadzie przed komisją techniczną kanalizacyjną próba oczyszczania ścieków miejskich sposobem, przedstawionym przez p. Leona Pilaskiego z Warszawy, przedstawiciela spółki, mającej za cel eksploatację wynalazku rodaka naszego p. Jana Konczewskiego z Berlina. Wynalazek polega na odpowiednio preparowanym koksie torfowym, zastępującym, a w wielu wypadkach przewyższającym drogi węgiel kostny, który pozbawia najrozmaitszego rodzaju płyny, a głównie ścieki miejskie i fabryczne, zabarwienia, zapachu i wszelkich gniących części organicznych, odprowadzając do odpływów czystą, bezwoną wodę. Próba w zupełności stwierdziła powyżej wymienione zadanie.

ECHA POLITYCZNE.

Kijów. Rada miejska uchwaliła wzniesić pomnik Stołypinowi. Składki płyną obficie, od żydów nie są przyjmowane nawet 100000-czne. Pogromu nie było, dzięki wyraźnej woli Monarszej. Zarządzono rewizję ochrony wogóle, w szczególności kijowskiej.

Poznań. Prasa poznańska podnosi alarm z powodu całego szeregu faktów sprzedaży ziemi polskiej w ręce niemieckie. Pocóż wywłaszczenie, jeśli sprzedajemy majątki z własnej chęci i nieprzymuszanej woli.

Paryż. Konflikt marokański dosięgnął w tym tygodniu zenitu. Obawa wojny znikła.

Kijów. Pp. K. Orłowski i S. Horwatt złożyli, z powodu zamachu na Stołypina, adres wiernopoddańczy.

Rzym. Włochy zamierzają zająć i przyłączyć do swych posiadłości Trypolis.

Dublin. W Irlandji uchwalono bezrobocie na wszystkich kolejach.

Poznań. Schwarckopf mianowany prezydentem Poznańskiego. Oznacza to prowadzenie systemu germanizacyjnego możliwie bez zastosowania ustawy o wywłaszczeniu i szykan administracyjnych.

Kijów. Bogrowa skazano na śmierć przez powieszenie; wyrok wykonano.

Tulon. Wskutek wybuchu zatonął francuski pancernik „Liberté“. Zginęło około 300 ludzi.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dziś w Czytelni Naukowej p. Ludwik Kuczewski odczyta swój referat p. t. „O pracy i zdolnościach do niej“.

Stowarzyszenie Czytelni Naukowej chyli się do upadku. Nie jest to tajemnicą dla nikogo, kto patrzył na rozwój tej instytucji od pierwszych lat jej istnienia.

Upadek stowarzyszenia zarysował się jednak najwyraźniej w ostatnim roku; aby w to uwierzyć, dość jest przejrzyć cyfry sprawozdania:

w roku sprawozdawczym odwiedziło Czytelnię osób 2331, czyli o 1050 mniej, niż w ubiegłym.

Odczytów było 16, czyli o połowę blisko mniej, niż lat przeszłych; wreszcie w ostatnich czasach, z powodu braku prelegentów, ustały one zupełnie i o wskrzeszeniu ich w tym roku wątpię, czy będzie można marzyć.

Czytania cenniejszych utworów literatury przerwały się zupełnie.

Ilość pism, prenumerowanych obecnie, wynosi 27, czyli o trzy mniej, niż w roku zeszłym.

Nowych dzieł nie kupowano wcale. Ofiarowano zaś 35, w porównaniu z rokiem przeszłym mniej o 48.

Pisma do domu brano 256 razy, w zestawieniu z rokiem przeszłym mniej o 190.

Dziś Czytelnia posiada 984 dzieła w 1428 tomach, z tego przeczytano 1536 tomów.

Z przeczytanych, lub też tylko wziętych do czytania książek prawie połowa, bo 1137, wypada na beletrystykę, następnie brano do czytania z działu filozoficznego—142, przyrodniczego—84, historycznego—83, społecznego—76, pedagogicznego—8, prawnego—6.

Dochód Czytelni wynosi 557 rubli, 10 kop., zmniejszył się o 36 rb. 59 k. Rozchód—551 rb., zmniejszył się o 39 rb. 11½ k. Członków Czytelnia posiada—79, czyli mniej o 6. Zaległości 151 rb. 90 kop.

Czy w takich warunkach dalsze istnienie Czytelni jest pożądanem, warto się nad tem zastanowić.

Odczyt p. Henryka Rodziewicza. 23 września, w sali Resursy Obywatelskiej miał miejsce odczyt p. Henryka Rodziewicza o życiu i twórczości znanego artysty—malarza Artura Grottgera. W pięknie opracowanym referacie p. Rodziewicz, uczeń Akademii Sztuk Pięknych, przedstawił życiorys Grottgera i nakreślił charakterystykę jego twórczości. Odczyt swój prelegent ożywił pokazami obrazów Grottgera, tłumacząc ich treść i stosunek do chwil, przeżywanych przez artystę. Podnosząc wartość prac Grottgera, prelegent uczcił w artyście bojownika za ideały narodowe. Odczyt p. Rodziewicza wzbudził szczere zajęcie w słuchaczach i wywołał gorące oklaski i serdeczną wdzięczność wśród licznie zgromadzonej publiczności.

Sprawozdanie z odczytu p. Rodziewicza na korzyść Czytelni Naukowej. Dochód: ze sprzedanych biletów—36 rb. 10 k. Rozchód: za wynajęcie sali „Lutnia”—10 r., drukarni rządu gubernjalnego za afisze, bilety oraz wyklejenie afiszów—5 rb., Polskiemu Towarz. Krajozn. w Warszawie za wypożyczenie prezroczy oraz przesyłka—2 rb. 93 k., % z biletów na cele dobroczynne—3 r. 2 k., reperacja lampy, 3 koszulki, benzyna—1 rb. 35 k., dorożka 2 razy—40 k.; razem—22 rb. 70 k. Czysty zysk—13 rb. 40 kop.

Ze spraw szkolnych. P. Stanisław Staniszewski zrzekł się godności w Radzie Opiekuńczej, Radzie Pedagogicznej i w Komisji Rewizyjnej Szkoły Handlowej Suwalskiej.

Z Towarzystwa Rolniczego. 25 października, w przeddzień ogólnego zebrania w Tow. Rolniczem, odbędzie się w Suwałkach wystawa koni.

Z życia towarzyskiego. Panie - ziemianki projektują urządzić bal w dniu 26 października na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Kulturalność w Resursie Obywatelskiej. Na mocy ustawy dla Straży Ogniwych Ochotniczych, oraz na żądanie wyższych władz miejscowych Straż Ogniowa Ochotnicza obowiązana jest wysyłać dyżurnych strażaków na wszelkie zebrania publiczne. Porządek ten praktykuje się od lat blisko trzydziestu, t. j. od chwili narodzin tej instytucji i nie było nigdy wypadku, żeby ktokolwiek protestował przeciwko temu, uważając obecność strażaków za uciążliwą honorowi instytucji. Z protestem podobnym po raz pierwszy wystąpiła Resursa Obywatelska, w dniu 23 września, podczas odczytu p. Henryka Rodziewicza. Gospodarz Resursy, zauważywszy szare strażackie mundury w publicznej sali, kazał im natychmiast opuścić lokal Resursy, widocznie w obawie, aby ci ludzie bez dyplomów szlacheckich nie obniżyli wysokiego nastroju szlachetnej instytucji. Nie wiemy, jak na to zareaguje zarząd Resursy, który bądź co bądź powinien ująć się za honor Straży i publiczną zniewagę, wyrządzoną uczciwym ludziom.

Sprzedaż koni. Dnia 5 października, kwatrujący w Marjampolu 3 Elizawetgradzki pułk huzarów będzie sprzedawał zbrakowane konie.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Urzednicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredytowego Ziemskiego—15 rb. 60 kop., p. Joachim Gallera z Szadyniszek—150 rb.

Na Szkołę Handlową.

W dzień Imienin ś. p. Michała Habermanna składają S. I. H.—10 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Na ręce p. M. Zawadzkiej złożono za spieniężone przez Jankinę kwiaty M. W.—1 r.; p. St. Danilewiczówna—10 rb.

Ogłoszenia.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszcze, wagner, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem

reprezentanta na każdej etykiecie.

Niedzwiedz

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedzwiedz, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet

SIECZKARNIE

mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmier-
nie, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko
między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede-
wszystkiem w tem, że sieczkarnie są

ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy
niepomiarne siłę, potrzebną na cięcie sieczki. Tylko noże
z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co od szeregu
lat doskonalić swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwej
wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy
fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwem, doświad-
czeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszelkowiata sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

BURYS & Co w Sheffield

daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów,
stoja na wysokości swojego zadania. Potwierdziły to liczne
próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku
laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnic-
twa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodar-
stwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwałość, odporność
na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez
stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burysa

PRACUJĄ NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ.

Liczne próby naśladownictwa, do-
chodzące do stawiania na nożach
innych wyrobów marek, mających
na celu podszywanie się pod firmę
Burysa, przekonują nas najle-
piej, że noże te cieszą się słusz-
nem zaufaniem odbiorców.

Szczegółowe opisy i ceny

najlepszych angielskich noży do sieczkarń Burys'a, jak również
maszyn używanych w rolnictwie, znajdują się w **wielkim katalogu**
ilustrowanym, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę

Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.

Parniki

do parowania paszy

oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia

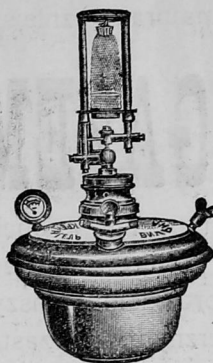
OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jesz-
cze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

ZUPEŁNA ZAMIANA GAZU I ELEKTRYCZNOŚCI.



Specjalnie dla oświetlenia wewnętrznego.

Lampa naftowo-żarowa „Meteor” № 20

jest nie do zastąpienia, jako w cenie przystępne,
tanie w eksploatacji, silne i przyjemne źródło
światła. Siła światła od 350—1200 świec. Jest
niezbędna dla oświetlenia sklepów, mieszkań,
koszar, pracowni, warsztatów i t. p.

LATARNIE żarowe dla oświetlenia zewnętrznego
najnowszej konstrukcji.

LAMPY żarowe dla latarni czarnoksięskich, dla
fotografowania, dla połowu ryb i t. p.

ŻĄDAJCIE KATALOGÓW.

TEODOR KREJNGEL, Włno,

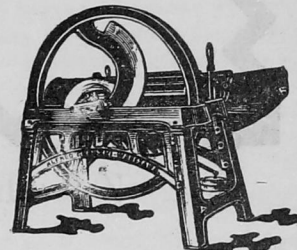
Fabryka lamp żarowych i latarni.

Skład centralny u **M. J. MISZYNA** w Moskwie.

Wystrzegać się podrobionych.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS Sieczkarń i Siekaczów,



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich,
w asystencji agronomów Komisji Urzędzeń Rolnych i
delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn
rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Ben-
talla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na **MEDAL ZŁOTY** i **SREBRNY**, przyznano
maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odnaczone sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie,
doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety
noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Inż. Rychłowski, Wehr i S-ka

Biuro Hygro-techniczne

Warszawa, Krucza 24, telefon 10-24.

SPECJALNOŚĆ

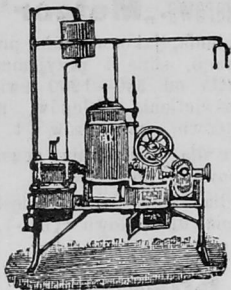
STUDNIE ARTEZYJSKIE

Firma egzystuje od r. 1894,

wykonała 1,016 studzien artezyjskich i naj-
głębszy otwór świdrowy 3,838 stóp ang.



Najtańsze i najpraktyczniejsze oświetlenie dworów, pałaców, kościołów i hoteli



GAZEM POWIETRZNYM

Gaz powietrzny nie wybucha, nie zużywa tlenu, powietrza w pokoju, nie wydaje kopciu ani swędu, czyli jest równie przyjemny i higieniczny jak elektryczność, lecz bez porównania tańszy. Kompletne urządzenie oświetlenia i ogrzewania gazem powietrznym przy zastosowaniu najnowszych angielskich aparatów zaprowadza

„PROMIEN”

Instalacje Oświetleń i Biuro Techniczne **Warszawa, Trębacka 2.**

Prospekty i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Prosimy o odwiedzanie naszego biura dla obejrzenia aparatu w ruchu.

Z 6 klas gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkół realnych rządowych
przyjmuje od 14/VI do 14/IX

Pierwsza Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. Szymańskiego,

egzystująca od 1897 roku. Warszawa, Nowomiodowa 1. Telefon 109-07.

8-8

Na żądanie program.



LATARNIE i LATARKI

powozowe, samochodowe, oraz oryginalne „PANZER” gospodar-
skie i ręczne do acetyleny, nafty, lub spirytusu w wielkim wyborze
po niskich cenach poleca:

„PROMIEN” Instalacje Oświetleń i Biuro Techniczne,
Warszawa, Trębacka 2.

Wykwintne katalogi z licznymi ilustracjami na żądanie bezpłatnie.

Istnieje od r. 1805

ZAKŁAD OGRODNICZY

C. ULRICH

Warszawa, Ceglana 11.

Poleca w wielkim wyborze

DRZEWIA i KRZEWY OWOCOWE i OZDOBNE.

Cenniki na żądanie rozesłane są bezpłatnie.

HEMOROIDY

radycznie i szybko
leczy, wstrzymuje
krwawienie zatwier-
dzony przez Depar-

tament Medycyny za № 4155

najlepszy środek

„RATELIN HEBDY”

zawiera tylko środki roślinne.

Cena rb. 1.25.

Skład główny Apteka K. Wendy w Warszawie.

Sprzedaż w składach i aptekach.